

<https://www.wprost.pl/tygodnik/10040596/Ukraińcy-to-nie-faszysci.html>

Autor: [Jakub Mielnik](#)

Zamieszczony 29 stycznia 2017

Ukraińcy to nie faszysci



Ukraińcy to nie faszysci / Źródło: TASS

Ukraińscy patrioci nie czczą UPA za mordowanie Polaków na Wołyniu, tylko za walkę o niepodległą Ukrainę – mówi Jan Malicki z UW.

Nasz obraz Ukrainy oscyluje między idealizmem i banderyzmem. Albo widzimy w sąsiadach ofiary Moskwy, albo wściekłych nacjonalistów. Jak jest w istocie?

W tej pierwszej wersji traktujemy Ukraińców jako młody naród budujący swoją ojczyznę, który robił błędy i nadal je robi, więc lepiej nie ruszać trudnych tematów. Jeśli dobrze rozumiem obecną politykę polską, nowy rząd uznał, że czas skończyć z chuchaniem na to maleństwo, póki nie dorośnie. A skoro dorosło, to powinno odpowiadać za swe państwo i swój naród. Przechodzimy na poziom realnej polityki partnerskiej i poważnego traktowania, dotrzymywania umów i zobowiązań, wiedząc przecież jednocześnie, że nie jest to kraj banderowski, szykujący się do jakiejś napaści na Polskę.

Rosjanie chcą widzieć to w ten sposób.

Oni by nam chcieli sprzedać taki właśnie obraz faszystowskiego kraju i wydaje mi się, że ogromne środki propagandowe na to idą.

Czy ostatnie incydenty, jak ten w Bykowni pod Kijowem czy w Hucie Pieniackiej, także by pan do tego zaliczył?

Powiem ostrożnie: może tak być... Gdy po Hucie Pieniackiej tak to postawiła także strona ukraińska, uśmiechnąłem się, bo kiedy w Polsce przewracano wcześniej pomniki, upamiętniające UPA, to wtedy – zwłaszcza we Lwowie – bardzo ostro reagowano i nie chciano słuchać sugestii, żeby podchodzić do tego ostrożnie, bo nie wiemy, kto to zrobił... Teraz już sami zobaczyli, że trzeba patrzeć z rezerwą na takie działania. A teraz dochodzi do tego zamach już nie na pomnik pamięci, ale wprost na świętość cmentarza wojennego, tzw. czwartego katyńskiego. Dodajmy, że to cmentarz, który nigdy nie budził większych sporów polsko-ukraińskich. W Bykowni obok polskich leżą tysiące ofiar ukraińskich. Straszne po prostu. Tym bardziej bym nie odrzucał tezy o tym, że to może być prowokacja, bo widać, czyim interesom najbardziej służy. W każdym razie teraz, po tej serii: Huta Pieniacka, zakaz wjazdu dla prezydenta Przemysła, Bykownia – władze Ukrainy naprawdę muszą podjąć zdecydowane kroki, które pokażą ich stanowisko w tych sprawach.

I tu znów pojawia się kwestia rzekomych faszystowskich sympatii na Ukrainie...

Ja nie widzę na Ukrainie faszyzmu. Takie oceny to jest nadużywanie terminologii historycznej. Jest oczywiście bardzo wpływowa ideologia neobanderowska, wizualnie dominująca na zachodzie Ukrainy. Te wszystkie nazwy ulic, pomniki są dla Polaka ciężkie do zniesienia. Trzeba jednak pamiętać, że przeciętny ukraiński patriota nie czci UPA za mordowanie Polaków na Wołyniu, tylko dlatego, że była to najbliższa historycznie organizacja walcząca o Ukrainę.

Czy to może oznaczać, że będziemy mieli w tym roku huczne obchody 75. rocznicy powstania UPA?

Każdy naród może sobie wybierać takich bohaterów, jakich chce, i tak ich czcić, jak uznaje za właściwe. To podstawa. Ale należy od razu dodać, że jeśli Ukraina chce widzieć w Polsce strategicznego sojusznika, to wypada się zastanowić, jak sojusznik to oceni. To wystarczy.

Chodzi o wrażliwość?

Także tę polityczną. Nam przecież nie chodzi o to, żeby odmawiać Ukraińcom prawa do czczenia swoich bohaterów, w tym także tych z UPA. To w ogóle nie jest nasze prawo. Nam chodzi tylko o to, żeby mówiąc o UPA, która odegrała ważną rolę w kształtowaniu ukraińskiej państwowości, pamiętać też, że oni mają na sumieniu także zbrodnie. My też musimy jednak być uczciwi. Ukraińcy mają prawo oczekiwać, żeby w Polsce wiedziano, że UPA to nie tylko zbrodniarze.

Taka jest obowiązująca u nas wykładnia.

Dla Ukraińców UPA ma na swoim koncie bohaterską walkę z NKWD. Jest to karta zbliżona do tej, którą dla Polaków zapisali po drugiej wojnie światowej żołnierze niepodległościowego

podziemia. Oni także walczyli z sowiecką okupacją, a potem masowo trafiali na Sybir. Mit łagru nie jest zarezerwowany wyłącznie dla nas. Jak pan poczyta Solżenicyna i szereg polskich wspomnień łagiernych, to się pan dowie, że w łagrach niezwykle często Polacy z Ukraińcami się spotykali. A jacy tam byli po wojnie ukraińscy łagiernicy polityczni, jak nie upowcy? Dramatyczny los tych ludzi łączył i warto to dostrzec, bo dzięki temu można uczciwie żądać od Ukraińców, żeby mówili swoim obywatelom o Polakach, pomordowanych na Wołyniu i że niestety to UPA odpowiadało za tę zbrodnię. Mogłoby za tym iść także pozbawianie zaszczytów państwowych ludzi za te zbrodnie odpowiedzialnych, co strona polska wielokrotnie zgłaszała.

Ktoś może powiedzieć, że jak uznamy, iż nie wszyscy upowcy to zbrodniarze, to zaraz będziemy musieli kajać się za nasze własne grzechy na Ukrainie. Czy to nie za trudne?

Przyznawanie się do zbrodni jest bardzo trudne. Każdy naród, w imię dobrego samopoczucia i budowania mitu narodowego, chce się czuć jak najczystszy. Bardzo trudno było dyskutować z Żydami w sprawie Jedwabnego, ale nie da się ukryć, że antysemityzm w Polsce był. Wpływ Niemców na tę zbrodnię też był, i to zapewne wielki, ale mimo to uznano, że należy uderzyć się w piersi. Z trudem, bo z trudem, ale zrobiliśmy to, oczyszczając sobie dzięki temu relacje z Żydami. Weźmy też sprawę „Burego” i jego zbrodni wobec cywilów białoruskich na Białostoczczyźnie. Znowu sprawa bardzo skomplikowana. Te wsie białoruskie naprawdę popierały NKWD i donosiły na działające tam niepodległościowe oddziały polskie. To, że działano w odruchu obrony, nie zmienia faktu, że zbrodni dokonano. Dlatego też prezydent RP cofnął swój patronat nad uroczystościami upamiętniającymi „Burego”. Oznacza to, że jednak potrafimy krytycznie spojrzeć na siebie.

A jesteśmy gotowi na ten krytycyzm w sprawie Ukrainy?

Ale przecież my nie zaprzeczamy, że na Wołyniu były akcje odwetowe. Nie będziemy uciekać od odpowiedzialności i ja sam, i stu podobnych, gotów jestem przeproszać za cywilne ofiary polskich akcji odwetowych na Wołyniu. Musimy wszakże pamiętać o proporcjach ofiar i definicji słów – co mianowicie znaczą słowa: „akcja odwetowa” oraz słowo „samoobrona”. Problem polega na tym, że nasi partnerzy czasami nie rozumieją, o co nam z tym Wołyniem chodzi. Przekonałem się o tym, rozmawiając kiedyś z młodym wysłannikiem wpływowego środowiska politycznego na Ukrainie. Kierownictwo tej partii chciało się dowiedzieć, dlaczego Polacy tak się przy Wołyniu upierają...?!

I co mu pan powiedział?

Powiedziałem tak: mamy unormowane sprawy z Niemcami, mimo że było tyle milionów ofiar. Także Rosjanie przyznali się do zbrodni katyńskiej. Dostęp do dokumentacji potem zablokowano, ale nikt poważny nie kwestionuje faktów. W miarę ułożone są także relacje z Żydami, już nawet z diasporą w Nowym Jorku udaje się rozmawiać. Jedyna wielka sprawa wojenna nierozwiązana do dziś jest z Ukraińcami, z którymi mamy przecież politycznie bardzo dobre relacje. Mówiłem temu młodemu człowiekowi, że dożywają swoich dni ostatni Polacy, którzy uratowali życie, uciekając z Wołynia, gdzie stracili często całe rodziny. I dlatego dopóki to nie zostanie załatwione, to będzie jątrząca rana. Żeby ją zamknąć, trzeba upamiętnić zniszczone kościoły, wsie i cmentarze.

Jeśli można z liczbami i faktami. Po chrześcijańsku uczcić i zamknąć to.

Czy w sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie Ukraina, takie pojednanie jest możliwe?

Ukraińcy mówią, że nie, bo prowadzą wojnę z Moskwą i takie polskie żądania w sprawie Wołynia to jak wbicie im noża w plecy, a w Moskwie tylko się z tego cieszą. I jeszcze robimy film o rzezi wołyńskiej. Nikt tam nie słucha, że przecież państwo polskie nie zamawiało filmu pana Smarzowskiego. Mimo to obecne władze w Kijowie zdają sobie sprawę, że nie warto zrażać Polski, bo Ukraina sojuszników nie ma zbyt wielu. Być może nie załatwią tego wszystkiego, co my byśmy chcieli, ale uznali, że nie warto okładać się nawzajem.

Czyli jakieś zmiany na Ukrainie jednak następują?

Oczywiście! Coraz mniej jest już wykształconych Ukraińców, którzy mówią, że zbrodnie na Wołyniu w ogóle nie było. Stosuje się słowa zastępcze, mówi się wojna polsko-ukraińska albo czystki etniczne. Z jakichś przyczyn dopuszczalne jest określenie rzeź wołyńska. Zbrodnia przychodzi ciężiej, a ludobójstwo jest absolutnie nie do przyjęcia. Ale ja im na to mówię tak: koledzy, będziecie jeszcze z rozrzewnieniem wspominać spory z Polakami na temat Wołynia, gdy przyjdzie wam rozmawiać o antysemityzmie i zbrodniach na Żydach na całej Ukrainie.

Czy są jakieś alternatywy dla UPA jako mitu założycielskiego niepodległej Ukrainy?

Może są. Przysłuchiwałem się uważnie przemówieniu prezydenta Poroszenki z okazji 25-lecia niepodległości kraju i zwróciłem uwagę, że tam słowo „UPA” chyba w ogóle nie wystąpiło. Była za to gloryfikacja, by nie powiedzieć sakralizacja ofiar obecnie toczącej się wojny z Rosją. Być może to jest szansa na budowę nowej ideologii, innej niż silny mit UPA. Być może rosyjska agresja pomoże zbudować w Kijowie nową ideę, opartą na krwi tych, którzy teraz giną w Donbasie za współczesną Ukrainę. Z polskiego punktu widzenia byłoby to idealne rozwiązanie, bez obciążeń historycznych. g